

Bajka o Turkusowych Kotach

W małej wiosce pod Wrocławiem, żyły sobie dwa wesole koty:

Kot Niebieski i Kot Zielony (**na zmianę uśmiechamy się i robimy dzióbek**).

I jeden, i drugi były wspaniałymi zwierzakami. Oba były pełne energii, odwagi, choć nieraz i skłonności do figli. Każdy z nich był jednak na swój sposób wyjątkowy. Niebieski Kot uwielbiał kolor, jakim go nazwano. Dlatego też cały swój świat wypełniał jego odcieniami (**język wysuwamy z jamy ustnej i przesuwamy nim na boki i dookoła**). Mieszkał w niebieskim domu, miał błękitną miseczkę i granatową obrózkę. Nawet swoje futerko codziennie barwił na błękitny kolor. Jego ulubionymi zajęciami było pluskanie się w lazurowej wodzie i łapanie motyli w barwach szafiru (**ruszamy językiem do przodu, na boki, do góry i na dół**). Potrafił też całymi dniami wpatrywać się w błękitne niebo i myśleć... o niebieskich migdałach. Co innego Kot Zielony. Ten to dopiero lubił zielen! Nie byłby więc sobą, jakby i swojego domu nie wymalował na ten kolor (**malujemy językiem po podniebieniu wymyślone wzory**). Do tego jeszcze miseczkę, obrózkę, a nawet swój ulubiony rower – wszystko musiało być zielone! Zielony Kot uwielbiał przy tym buszować w soczyście zielonej trawie. Swoje futerko regularnie barwił na zielono, przez co potrafił stać się wtedy zupełnie niedostrzegalny dla innych zwierząt. Nawet mieszkająca w pobliżu rodzina kameleonów była pod wrażeniem jego kamuflażu. Niekiedy też lubił udawać się w góry, gdzie udając poszukiwacza skarbów, przeczesywał jaskinie szukając szmaragdów (**dotykamy w buzi policzków, podniebienia, zębów górnych i dolnych**). Każdy z nich był więc zupełnie, ale to zupełnie inny. Mimo wszystko były jednak najlepszymi przyjaciółmi. Każdy z nich nieraz towarzyszył drugiemu w licznych przygodach, gotów zarówno pomagać mu w niedoli, jak i cieszyć się razem z nim w chwilach szczęścia. W końcu były dobrymi sąsiadami. Ale pewnego razu nasze koty postanowiły zbudować sobie wspólny płot. Ileż było przy tym zabawy! Zielony Kot przyniósł z lasu drewno, a Niebieski kupił gwoździe (**dotykamy czubkiem języka wszystkich zębów po kolei przy szeroko otwartej jamie ustnej**). Następnie wspólnymi siłami zbudowali swoje dzieło (**układamy język w kształt łopatk i wysuwamy go i chowamy do buzi**). Płot, jaki postawili, mimo że okazały i pachnący nowością wciąż zdawał się jednak być w jakiś sposób wybrakowany.

- Wiem – powiedział Niebieski Kot unosząc pazur – Trzeba by go pomalować!

- Masz rację przyjacielu – odparł Zielony. – Tak się dobrze składa, że mam tu akurat wiadro farby. Jest przepysznie zielona i z pewnością ci się spodoba.

- Ależ mój drogi! – naburmuszył się Niebieski – Przecież każdy, nawet najmniejszy kociak wie, że płot taki jak ten najlepiej będzie się prezentował na błękitno!

No i się pokłóciły (**wykonujemy szybkie ruchy języka wewnątrz jamy ustnej, usta zamknięte**). Każdy był przekonany o swojej racji i żadnemu nie było w głowie ustąpić. W końcu sprawa koloru była dla Niebieskiego i Zielonego

sprawą najwyższej wagi. I bardzo ciężką próbą dla ich przyjaźni. Nasze koty poobrażały się jak nigdy (**pokazujemy ustami niezadowoloną minę**). Mijały kolejne dni, a koty dalej się dąsały. Było im jednak coraz bardziej smutno. Zielonego Kota przestały bawić harce w trawie i szukanie szmaragdów. Niebieskiego również nie cieszył już widok błękitnego nieba, a kąpiel w lazurowej wodzie nie przynosiła już takiego szczęścia jak niegdyś. Bo i nic nie sprawia radości, kiedy nie ma jej z kim dzielić. W końcu oba miały już tego dość (**układamy wargi w dzióbek i ruszamy nim do góry i na dół - naśladujemy zarozumiałe koty**).

- Ja mu pokażę! – powiedział Niebieski – Skoro tak bardzo mój zielony sąsiad nie zna się na kolorach, to już ja sprawię, że polubi niebieski!

To mówiąc, chwycił kubek swojej ulubionej niebieskiej farby i poszedł pochlapać nią kolegę.

Kiedy dotarł na miejsce, okazało się, że i Zielony wpadł na podobny pomysł. Z jednym małym wyjątkiem. Kubek, którego zawartością chciał oblać sąsiada pełen był farby... zgadnijcie: zielonej!

Niewiele myśląc oba koty chlusnęły w siebie nawzajem farbą (**pokazujemy przerażoną minę**). Niebieski Kot oberwał zieloną, a Zielony Kot niebieską.

Kiedy już opadły emocje okazało się, że koty całkiem zmieniły barwę.

Nie było już Kota Niebieskiego, ani też Kota Zielonego, ale oba zrobiły się całkiem... Turkusowe!

Także płot nie uniknął zmiany koloru.

Oba Koty zachwyciły się widokiem tak pięknego, zupełnie im dotąd nieznanego koloru. Były zgodne, że taka barwa, musi mieć pierwszeństwo przed każdą inną. Ich domy, miseczki i wszelkie sprzęty nie uniknęły przemalowania.

Nie miały też już powodów do dalszych kłótni. Znów były dobrymi sąsiadami i najlepszymi przyjaciółmi (**rozszerzamy kącki ust podnosząc je do góry**).

Od tego czasu znane są jako Turkusowe Koty. I żyją tak sobie wesoło po dziś dzień, wspólnie przeżywając kolejne przygody.

Autor:

Danuta Kamler

Szkoła Podstawowa nr 67, we Wrocławiu